

# Jasiński, Janusz

---

## Odgłosy powstania listopadowego w Prusach Wschodnich

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 99-104

---

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## M A T E R I A Ł Y

JANUSZ JASIŃSKI

### ODGŁOSY POWSTANIA LISTOPADOWEGO W PRUSACH WSCHODNICH

Powstanie listopadowe, które tak głośnie echem odbiło się w Wielkopolsce i na Pomorzu, a w stopniu cokolwiek słabszym na Śląsku, znalazło również oddźwięk w Prusach Wschodnich, przede wszystkim na Mazurach. Ze względu na całkowicie odmienny rozwój historyczny nie można tu snuć porównań cyfrowych z Wielkopolską, skąd do powstania napłynęło około 2.000 ochotników<sup>1)</sup>, niemniej i wśród ludności polskiej Prus Wschodnich wzbudziło się wielkie zainteresowanie Polską. Oczywiście, z powodu braku materiałów źródłowych trudno będzie omówić temat wyczerpująco, a istniejące drobne wzmianki pozwolą tylko na fragmentaryczne przedstawienie zagadnienia.

Juliusz Gregorovius, autor monografii o Nidzicy wspominał, iż wiadomość o wybuchu powstania w Warszawie wywarła na mieszkańcach Nidzicy wielkie wrażenie, przy czym sprawę polską popierała całym sercem przede wszystkim młodzież. Rozczytywano się tam w polskich gazetach, wśród których najpopularniejsza była „Nowa Polska“<sup>2)</sup>, redagowana przez Lelewela, Mochnackiego i Ostrowskiego. Ponadto wiadomości o prasie polskiej krążącej w Prusach Wschodnich, podał Onufry Jacewicz, partyzant litewski, który otrzymywał pisma patriotyczne z Warszawy poprzez Prusy Wschodnie<sup>3)</sup>.

Marcin Giersz, pisząc o swoim pobycie w Mikołajkach stwierdził, że w czasie powstania listopadowego wielu polskich uchodźców gromadziło się w jego mieszkaniu, on zaś, rozwiesiwszy mapę na ścianie, tłumaczył ruchy wojsk rosyjskich i polskich, a wielu Mazurów mówiło wówczas: „Rus ma nieprawdę“. Przypuszczalnie tenże Giersz uczył dzieci mazurskie wśród innych pieśni patriotycznych również „Jeszcze Polska nie zginęła“<sup>4)</sup>.

W muzeach w Szczytnie i w Olsztynie znajdują się kafle mazurskie, które również mogą posłużyć jako źródła historyczne. Napisy na nich w rodzaju: „Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi Pan jej“ czy „Pan Chłopicki mówił: jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi Pa(n — jej)“<sup>5)</sup> dają świadectwo o sympatiach dla Polski oraz wyrażają wiarę w pomyślny przebieg powstania.

Walcącym Polakom w Królestwie rzucali Mazurzy słowa otuchy i zachęty: „Wiara nasza — trzymajta się“. Słowa te spopularyzował Kurt Obitz, działacz mazurski z okresu międzywojennego, przez zamieszczanie ich pod nagłówkiem pisma „Cech“<sup>6)</sup>. Nawet stary wówczas Mrongowiusz, który tak bardzo daleki był do spraw jakiegokolwiek rewolucji, uległ ogólnemu nastrojowi i współdziałał w zakupie bandazy i szarpi dla powstańców<sup>7)</sup>.

<sup>1)</sup> Andrzej Wojtkowski, *Udział Wielkopolski w powstaniu listopadowym*, *Kwartalnik Historyczny*, 1930, t. 44, z. 4, s. 421 — 472.

<sup>2)</sup> Juliusz Gregorovius, *Die Ordensstadt Neidenburg in Ostpreussen*, *Marienerwerder* 1883, s. 216.

<sup>3)</sup> Feliks Wrotnowski, *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831*, Lipsk 1875, s. 9.

<sup>4)</sup> Władysław Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, Wrocław 1953, s. 158, 163; Tenże, *Działalność Marcina Giersza w świetle jego kórnickich „Tek“*, *Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej*, Poznań 1955, z. 5, s. 111.

<sup>5)</sup> Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Polskie napisy na kaflach mazurskich*, *Poradnik Językowy* 1951, z. 10, s. 29.

<sup>6)</sup> Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Tadeusz Grygier, Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie ludności Mazur i Warmii* (Przewodnik po wystawie) Olsztyn 1956, s. 17.

<sup>7)</sup> Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764 — 1855, *Księga Pamiątkowa pod red. Wł. Pniewskiego*, Gdańsk 1933, s. 30.

Przyjazne uczucia dla Polski nie ograniczały się wyłącznie do sfery myśli i słów. Gustaw Gizewiusz przy spisach konfirmandów w parafii ostródzkiej, obok nazwiska Jana Pury uczynił dopisek: „Syn powstańca polskiego z r. 1830, który zmarł na cholerę“<sup>8)</sup>. Krótka ta notatka zawiera nadzwyczaj cenną wiadomość. Okazuje się, że niektórzy Mazurzy, podobnie jak Wielkopolanie wzięli ochotniczo udział w powstaniu. W tradycji mieszkańców Pietrzwałdu w pow. ostródzkim do dziś dnia istnieje świadomość, że ich pradziadowie walczyli po stronie polskiej<sup>9)</sup>.

Niemiecki historyk Max Toeppen pisał, że w tym czasie rozwijał się na Mazurach czywiony przemysł broni<sup>10)</sup>. W związku z tym władze pruskie kilkakrotnie wydawały surowe zarządzenia, zabraniające wywozu do Polski broni, ołowiu, prochu i koni<sup>11)</sup>. Zarządzenia powyższe stały się aktualne przede wszystkim w rejencji gabińskiej, ponieważ na sąsiedniej Litwie i Wileńszczyźnie rozgorzały długotrwałe i uparte walki partyzanckie. Jeden z oddziałów pod dowództwem Jagiełłowicza zaopatrywany był przez mieszkańców Klajpedy w broń i amunicję<sup>12)</sup>. Działający również na Litwie kpt. Ezechiel Staniewicz nawiązywał kontakty z ludnością Prus Wschodnich<sup>13)</sup>. O sprawie tej Staniewicz informował Lelewela, który później, będąc na emigracji usiłował sobie przypomnieć ludzi, którzy byli gotowi podnieść powstanie w Prusach. „Wskazywano mi w Johannsburgu pastora, czy żyje, czy tak jest, nie wiem. Wszakże koło Johannsburga i po Prusach są ludzie. Jeden z Nosarzewskich... cytował mi wiele imion niemieckich i polskich. Było to na początku rewolucji naszej“<sup>14)</sup>. Ponadto Lelewel dostarcza jeszcze bardziej cennych informacji. W r. 1834 pisał do Józefa Zaliwskiego: „Prusy w połowie polskie... W czasie rewolucji (któs) świadomy wymieniał mi długi szereg imion polskich i niemieckich różnego stanu obywateli pruskich, którzy żywią myśl zjednoczenia Prus, Gdańska i Królewca z Polską. Mam daty pewne, że tę myśl żywi lud wiejski w Prusach, są i pastorowie i proboszczowie tej myśli.... Wymawiali nam ustępującym Prusacy, czemuśmy w czasie rewolucji ich kraju nie naszli, że byłiby się z nami we wspólną połączyli sprawę“<sup>15)</sup>. Ze istotnie Lelewel w swoich wspomnieniach nie przesadzał, można również wnosić z pamiętnika A. J. Patrykowskiego, podpor. z korpusu gen. Chłapowskiego, który jadąc z Królewca przez tereny państwa pruskiego pisał: „w prowincjach zagrabionych od Polski sprzyjali nam dosyć, ubolewali nad nami i nad Polską i oświadczyli szczerą chęć powrócenia nazad pod rząd polski“<sup>16)</sup>.

<sup>8)</sup> Emilia Sukertowa-Biedrawina, Gizewiusz w świetle archiwum parafialnego w Ostródzie. Komunikaty Działu Informacji Naukowej, Olsztyn 1947, Nr 9, (15), s. 8.

<sup>9)</sup> Słowo na Warmii i Mazurach, 1956, Nr 21, List Jandrysa: „Tako Olga z Pietrzwałdu z dumo pozieduwała, że ji pradziad był powstańcem w 1830 r. A takich tu noju jesz ziancy“... Ponadto „Mazur“ 1930, Nr 81 w związku ze 100-letnią rocznicą powstania jako rzecz całkiem oczywistą pisał: „A więc cześć i pokłon raz jeszcze tym przodkom naszym, owym Mazurom z tutejszych ziem polskich spod panowania pruskiego, którzy pomni rodzinnych związków krwi i języka szli ongiś na pomoc powstańczym szeregom polskim w tak zwanej Polsce Kongresowej“.

<sup>10)</sup> Max Toeppen, Geschichte Masurens, Danzig 1870, s. 448.

<sup>11)</sup> Amts-Blatt, Gumbinnen 1831, 2, Zarządzenie ministrów Massenna i v. Brenna z dn. 23. XII. 1830 r., powtórzone przez prezydenta rejencji gabińskiej Heuera w dn. 19. IV. 1831 r.

<sup>12)</sup> Wrotnowski, s. 15 „Nie można w tym miejscu pominąć czulego wspomnienia i wdzięczności dla kupców miasta pruskiego Memla (Klajpedy), którzy przejęci słusznością naszej sprawy, przyjeżdżali często do oddziału Jagiełłowicza i z największą ryzyką własną dowozili w darze broni, prochu, skałek, ołowiu i sukna na umundurowanie oficerów“.

<sup>13)</sup> Andrzej Wojtkowski, Polskość Mazurów wschodniopruskich, Słowo Powszechnie, 1954, s. 49.

<sup>14)</sup> Joachim Lelewel, Listy emigracyjne, wyd. Helena Więckowska, Kraków 1948, t. I, 1831 — 35, s. 176; Ludwig Rhesa, Kurzgefaste Nachrichten... an den evangelischen Kirchen in Ostpreussen, Königsberg 1834, s. 101. W tym czasie było w Piszcu 2 pastorów: Paweł Samuel Paulini i Wilhelm Schultz.

<sup>15)</sup> Lelewel, s. 241/2.

<sup>16)</sup> Anna Owsinińska, Sprawa polska i liberalne Niemcy w latach 1832 — 1933, Przegląd Zachodni 1956, 11 — 12, s. 246.

Na wystawie objazdowej pt. „Działacze epoki Mickiewicza na Mazurach i Warmii“ z r. 1955/6 zamieszczony był dokument, z którego wynikało, że ludność Warmii do r. 1831 wierzyła stale w odbudowę Polski, a rządy pruskie traktowała jako tymczasowe. Nawet mieszkańcy dalekiego Braniewa wyrażali nadzieje, że powstanie listopadowe spowoduje klęskę caratu, a tym samym nadejście dzień wyzwolenia dla Warmii, ponieważ wówczas musiałyby nastąpić upadek Prus, znajdujących się w tak wielkiej zależności od Rosji. I dopiero załamanie się powstania spowodowało, że ludność przestała wierzyć we wskrzeszenie Polski, starając się jednocześnie ułożyć sobie życie pod panowaniem Prus (zob. E. Sukertowa-Biedrawina, T. Grygier, *Działacze Mazur i Warmii epoki Mickiewicza*, Olsztyn 1956, s. 12).

W związku z pojawieniem się licznych uchodźców z Polski w Prusach Wschodnich, rejencja królewiecka w dn. 21 marca 1831 r. w piśmie do landratów rozkazała, aby wszystkich uciekinierów kierować do bardziej odległych prowincji państwa pruskiego, jak do Brandenburgii, Saksonii, nawet do Berlina. Zezwolenia na pobyt w Prusach Wschodnich mógł udzielić w wyjątkowych wypadkach sam nadprezydent<sup>17)</sup>. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że nie wysyłano uchodźców do prowincji polskich, jak na Pomorze Gdańskie, Śląsk, czy do Wielkopolski, lecz w okolice czysto niemieckie. Widocznie chodziło władzom pruskim o to, aby zbiegowie nie agitowali na rzecz Polski wśród ludności, która i bez tego nazbyt sprzyjała Polsce.

O ile jest zrozumiałe, że ludność polska Prus Wschodnich sprzyjała powstańcom, to będzie rzeczą nader interesującą rozpatrzenie stosunku społeczeństwa niemieckiego w Prusach do powstania. Wiadomo bowiem, że Niemcy południowe, jak również zachodnie odnosiły się do bohaterów r. 1831 z niebywałym entuzjazmem, natomiast jeśli chodzi o Prusy, zagadnienie jest właściwie niewyswietlone. Cytowany już A. J. Patrykowski wspominał, że Niemcy w Prusach byli dla nich obojętni, również Niemcy w Brodnicy powszechnego entuzjazmu wobec polskiej rewolucji nie podzielali, ponieważ przeważała obawa, że w razie pomyślnego jej końca, ich prowincja mogłaby odpaść od monarchii pruskiej i dlatego życzyli powodzenia orężowi rosyjskiemu. Niemniej nienawiści przeciwko Polakom nie odczuwali, a przeciwnie dla męstwa polskiego wojska mieli wiele szacunku i sympatii<sup>18)</sup>. Zresztą ten stosunek już po upadku powstania, zwłaszcza, gdy Polacy na czele z gen. Rybińskim przekroczyli granicę pruska, zmienił się całkowicie na korzyść Polski.

Spazier o powyższej sprawie wyraził się następująco: „W Prusach opinia publiczna tak jawnie się za Polakami oświadczyła, że ministrowie zakazali urzędnikom surowo, aby o politycznych rzeczach wcale nie rozmawiali, które to reskrypta własnoręcznie podpisać i na słowo honoru przyrzec musieli, że zakazu nie przekroczą. Nie tylko w nowych pruskich prowincjach lecz i w Śląsku, we Wschodnich i Zachodnich Prusach, a nawet i w Marchii przyjmowano każdą wiadomość o zwycięstwie Polaków z jak największą radością, każdą zaś niepomyślną ze smutkiem, a często spijano wiwaty w publicznych towarzystwach za pomyślność oręża polskiego... Najniższe nawet stany w Prusach, wyrobnicy i wieśniacy, życzyli bez wyjątku Polakom zwycięstwa i objawiali jak najwyraźniej nienawiść przeciwko Rosjanom. Jedynie tylko znaczna część urzędników, nie chcąc wprawiać rodziny swoich w nędzę, tylko oficerowie, lecz także nie wszyscy, i przekupieni pisarze i żurnaliści, nienawistnym okiem na tą świętą patrzyli sprawę“<sup>19)</sup>. W tym duchu wyrażali się również żołnierze, którzy przeszli granicę Prus Wschodnich wraz z korpusami Gielguda, Chłapowskiego i Rolanda: „Nigdy nie będziemy się skarżyć na obywateli Prus Wschodnich, z którymi obcowaliśmy kilka miesięcy w największej zgodzie, owszem miłe nam zawsze zostanie wspomnienie dobroci ich serc i gościnności“<sup>20)</sup>. Żołnierze ci, po odbyciu blisko dwumiesięcznej kwarantanny,<sup>21)</sup> roz-

<sup>17)</sup> Hugo Bonk, *Geschichte der Stadt Allenstein 1914*, Bd. IV, Teil 2, s. 220.

<sup>18)</sup> R. Łazęga, *Brodnica między 1819 a 1863*, *Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu*, 1898, t. V., s. 73.

<sup>19)</sup> R. Otto Spazier, *Historia powstania narodu polskiego w r. 1830 i 1831*, Paryż 1853, t. III, s. 207.

<sup>20)</sup> Ludomir Gadon, *Emigracja polska*, Kraków 1901, s. 48.

<sup>21)</sup> W. v. Dankbahr, *Der Übertritt der polnischen Corps von Gielgud, Chłapowski, und Rybinski auf das Königl. Preussische Gebiet, ihr Aufenthalt daselbst und angeordnete Entfernung derselben*. Königsberg 1832, s. 12.

jechali się po terenie Prus Wschodnich. Wielu z nich trafiło do Królewca, gdzie wśród mieszkańców wzbudziło wielkie zainteresowanie, sympatię, a także współczucie dla ich tragicznego losu<sup>22)</sup>. Ciągłe przemarsze i przejazdy wojsk rosyjskich spowodowały, że magistrat miasta Królewca wystąpił do króla z żądaniem zamknięcia dla nich granic państwa pruskiego, ponieważ są rozsądnymi cholerą azjatyckiej. Król jednakże odpowiedział miastu twarde, aby nie mieszało się do nie swoich spraw<sup>23)</sup>. W tym samym czasie, tj. dn. 28 lipca 1831 r. w Królewcu doszło do wielkich, gwałtownych rozruchów i demonstracji, wymierzonych przeciwko władzom pruskim. W zaburzeniach tych wzięli udział przede wszystkim robotnicy, rzemieślnicy, ludzie bez zajęcia. Powstanie przybrało tak niepokojące rozmiary, że do jego stłumienia wezwano nie tylko policję i wojsko, ale musiano zmobilizować specjalne oddziały studentów oraz bogatszych mieszczan, a nawet sprowadzono posiłki z sąsiednich garnizonów<sup>24)</sup>. Królewieccy demonstranci, uzbrojeni w pałki i kamienie, całkowicie zdemolowali główny gmach policji, rzucali się odważnie na kawalerię pruską, nie oszczędzając ani żołnierzy, ani oficerów. Niebezpieczeństwo życia groziło nawet generałowi v. Wrangel<sup>25)</sup>. Rozruchy krwawo stłumiono, przy czym aresztowano 500 osób. Po stronie demonstrantów wzięło udział również kilku studentów<sup>26)</sup>. Zajścia powyższe zostały przypuszczalnie spowodowane niepopularnymi zarządzeniami antycholerycznymi, nie jest jednak wykluczone, że odegrał tutaj pewną rolę przykład rewolucji polskiej, zwłaszcza, że wśród uczestników zamieszek byli dawni powstańcy polscy<sup>27)</sup>.

Trzeba również mocno podkreślić, że sympatie dla Polaków nie były zjawiskiem przejściowym. Świadczy o tym fakt, że jeszcze w 1833 r. senat uniwersytetu królewieckiego energicznie sprzeciwił się żądaniom Mikołaja I wydania władzom rosyjskim polskich studentów<sup>28)</sup>.

Jak już wspomniano, generałowie Chłopicki, Giełgud, Roland i Szymanowski, przyparci do granicy, w połowie lipca 1831 r. weszli na terytorium Prus Wschodnich, wprowadzając ogółem 8.613 ludzi<sup>29)</sup>. Na granicy, niesłusznie osądzony o zdradę, zabity został gen. Giełgud<sup>30)</sup>. W obawie przed cholerą władze pruskie zaprowadziły żołnierzy polskich na kwarantannę do obozów w Pack-

<sup>22)</sup> Aleksander Jung, Königsberg und die Königsberger, Leipzig 1846 s. 50/51 „Ein grosser Theil des Giełgudschen Corps wurde bis nach Königsberg versprengt. Es brachte in unser Stadt die gestaltenreichste Veränderung hervor, welche dem Auge und der Phantasie fast einem Reflex der Napoleonischen Zeit vorführen sollte. Diese schönenstattlichen Männer, aus denen jenes Corps grösstentheils bestand, dieser stolze Enthusiasmus für die Freiheit, der sich auf ihrem Gesichten abspiegelte, dieses tragische Geschick, welches sie, ungeachtet aller bewiesenen Tapferkeit, heimatlos gemacht, eine gewisse militärische Romantik und chevalereske Liebenswürdigkeit in den Sitten, wie sie besonders den Officieren jener Regimenten sich eigen zeigte, dieser Glanz und diese Mannigfaltigkeit der Uniform, die zum Theil an die altfranzösischen erinnerten, alles brachte eine magische Wirkung hervor“.

<sup>23)</sup> Feliks Eberty, Geschichte des Preussischen Staats, Breslau 1873. Bd. VII, s. 159.

<sup>24)</sup> Johann Gottlob Benisch, Versuch einer Geschichte der Stadt Bartenstein, Königsberg 1836, s. 322.

<sup>25)</sup> Hans Prutz, Die Königliche Albertus-Universität zu Königsberg im neunzehnten Jahrhundert, Königsberg 1894, s. 116.

<sup>26)</sup> Tamże, s. 119.

<sup>27)</sup> O. W. L. Richter, Der Volksauflauf in Königsberg am 28. VII. 1831, Preuss. Prov. Blätter, 1831, VII, s. 276. Oberzysta B. chwalił się „dass er zuerst die Thüre nach der Polizei gestürmt und Akten herausgeworfen habe, dass er Warschauer Revolution beigewohnt und zuletzt desertirt“.

<sup>28)</sup> Tadeusz Grygier, Wybór materiałów do kwestii polskiej w Prusach Wschodnich w XIX wieku, Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. XIX, z. 1 — 4, s. 268 — 270.

<sup>29)</sup> Stefan Przewalski, Generał Maciej Rybiński, Wrocław 1949, s. 179.

<sup>30)</sup> Józef Doliwa Głębocki, Wspomnienia z r. 1830 — 1831, czyli przedstawienie dziejów tego okresu, Kraków 1822, s. 217; Dezydery Chłapowski, Pamiętniki, Poznań 1899, cz. 2, s. 100.

mohnten, 2 mile od Tylży oraz w Szernem koło Prökuls<sup>31)</sup>. Zasadniczo kwarantanna miała trwać 20 dni, ale gdy termin ten upłynął, a Prusacy nie kwapili się z wypuszczeniem żołnierzy, ci w nocy z 6 na 7 sierpnia próbowali uciec z obozu w Packmohnen, przy czym strażę otworzyły ogień, zabijając 2 i raniąc 3 żołnierzy<sup>32)</sup>. W początkach września, gdy komisja lekarska stwierdziła dobry stan zdrowia, kwarantanna została zakończona. Gen. Stülpnagel, któremu powierzono opiekę nad polskim wojskiem, zażądał od oficerów słowa honoru, że nie powrócą do Polski przed zakończeniem działań wojennych. Oficerowie, którzy nie chcieli na to przystać, w liczbie 23 zostali wysłani do twierdzy w Piławie. Wśród nich znajdował się również gen. Szymanowski<sup>33)</sup>. Oficerów tych następnie przewieziono do Wisłoujścia. Pozostałych żołnierzy i oficerów rozmieszczono głównie na Sambii i w pobliżu Królewca, skąd po kilku tygodniach rozjechali się po całej prowincji, m. in. trafili do Lidzbarka, Wystrucia, Kętrzyna, Młynar, Sępopola oraz do innych miejscowości. Do Sępopola przyjechała blisko 100-osobowa grupa oficerów, żołnierzy i urzędników, która przebywała tam aż do stycznia 1832 r. W dn. 8 października 1831 r. zmarł w Sępopolu książę Józef Gedroyć, którego koledy pochowali poza miastem na starzych okopach tzw. „Wallberg“, wystawiając mu kamienny nagrobek. Nagrobkiem tym mieszkańcy Sępopola interesowali się i opiekowali jeszcze przez długie lata<sup>34)</sup>.

W dn. 5 października 1831 r. gen. Rybiński wraz z ok. 24.000 armią i 95 działami przekroczył w pobliżu Rypina granicę pruską. Oficerowie łamali szpady, żołnierze tłukli karabiny. Zewsząd wołano „biada nam, biada“<sup>35)</sup>. Prusacy na czele z gen. Schmidtem przyjęli Polaków z honorami po czym odprawdzili ich na kwarantannę pod Brodnicę i do Golubia. Po 5 dniach cała armia pod silną eskortą pruską udała się na północ, z tym, że artylerię rozmieszczono w rejonie Kwidzyna, piechotę pod Malborkiem, sztab główny i sztaby korpusów w Elblągu, a kawalerię pod Gdańskiem<sup>36)</sup>. 1 listopada 1831 r. car Mikołaj I wydał amnestię dla podoficerów i szeregowych i w związku z tym władze pruskie zaczęły usilnie nalegać, aby Polacy wracali do kraju. Wytyczono 5 szlaków, po których drobnymi oddziałkami, w jednodniowych odstępach rozpoczęła się powrót uchodźców do Polski. Szlaki te wiodły przez: 1) Tczew — Gardęję — Golub, 2) Malbork — Prabuty — Brodnicę, 3) Kiszpork — Susz — Iławę — Górowo, 4) Elbląg — Pasłęk — Ostródę — Działdowo, 5) Królewiec — Iławę — Lidzbark — Olsztyn — Nidzicę. Ostatnia droga przeznaczona była dla korpusów Gielguda i Chłapowskiego, a pozostałymi powracali żołnierze z armii gen. Rybińskiego. Władzom rosyjskim przekazywano żołnierzy w nadgranicznej miejscowości Napierki. W ten sposób wróciło do Polski w listopadzie i grudniu ok. 12.000 ludzi<sup>37)</sup>.

Ludność mazurska żegnała powstańców z wielkim żalem. Zdawano bowiem sobie sprawę z zawiedzionych nadziei własnych, a także domyślano się, jakich

---

<sup>31)</sup> Gadon, s. 11. Oto jak opisuje oficer Gaszyński z oddziału Rolanda wrzenia z pobytu w Packmohnen: „Po wejściu na ziemię obcą postępować musieliśmy ciasną drożyną, otoczeni z obu stron, co pięć kroków rozstawionymi strażami. Po godzinnym marszu zatrzymano nas na błotnistym polu, gdzie i jednego drzewa nie było dla schronienia się przed okropnym upałem, ani kropli czystej wody, by pragnienie ugasić. Nazajutrz rozdano żołnierzom chleb, mięso i wódkę i przeprowadzono nas milę drogi dalej, pod wioskę zwaną Packmohnen (o 2 mile od Tylży). Wyznaczono nam na obóz miejsce dość obszerne, ale wilgotne nad małym jeziorem, mające w swym obrębie tylko jedną chatę, którą dwaj generałowie nasi (Roland i Szymanowski) ze swym sztabem zajęli. Dla innych oficerów i żołnierzy rozdano słomę i kilka fur chrustu, z czego wiarusy dla siebie i dla nas naprędce wystawili baraki“.

<sup>32)</sup> Preussens Verhältnisse zu Polen, s. 14; Dankbahr, s. 9/10.

<sup>33)</sup> Dankbahr, s. 12.

<sup>34)</sup> Gustav Liek, Die Stadt Schippenbeil, Königsberg 1874, s. 245/246.

<sup>35)</sup> Karol Rzepecki, Pułk czwarty 1830 — 1831, Poznań 1923, s. 126; Napoleon Sierawski, Pamiętniki oficera pułku gwardii. Warszawa 1950, s. 173.

<sup>36)</sup> Jakób Lewiński, Pamiętniki z r. 1831, wyd. Karol Kozłowski, Poznań 1855, s. 142.

<sup>37)</sup> Dankbahr, s. 19; Romuald Frydrychowicz, W setną rocznicę przekroczenia granicy pruskiej przez dywizje generałów Gielguda, Rolanda, i Rybińskiego, Pelplin 1931, s. 25; Johannes Müller, Osterode in Ostpreussen, Osterode 1905, s. 146.

konsekwencji mogą oczekiwać obrońcy wolności w zdławionej Polsce. Żołnierze polscy, przystrojeni w narodowe uniformy, śpiewając pieśni powstańcze, wśród których najpopularniejsze były kościuszkowskie, mocno wbili się w pamięć i serca ludności mazurskiej<sup>38)</sup>.

Jednakże w Prusach pozostali ci żołnierze-chłopi, którzy nie zdecydowali się na powrót do Polski, w obawie, że car nie dotrzyma obietnicy, albo że znowu dostaną się pod bat szlachcica<sup>39)</sup>. Nie wszyscy jednakże, ze względu na trudności materialne, byli w stanie wyjechać zagranicę do Francji, czy Belgii. Z tymi Prusacy zaczęli postępować coraz brutalniej, szantażować do wyjazdu, na każdym kroku szykanować, aż doszło do słynnych tragicznych scen w Nitychu, Elblągu, a przede wszystkim w Fischau. W Fischau dn. 27 stycznia 1832 r. żołnierze polscy, posądzając Prusaków, że ci chcą ich oddać w ręce Rosjan, zaczęli sprzeciwiać się rozkazowi oficera pruskiego, majora v. Szwejkowskiego, który zareagował na to salwą karabinową, kładąc trupem 8 żołnierzy, raniąc 10<sup>40)</sup>.

Gehenna żołnierzy polskich trwała do maja 1832 r. Król pruski chcąc ich się ostatecznie pozbyć, ogłosił, że kto nie skorzysta z amnestii cara, ten zostanie potraktowany jako przestępca kryminalny. Pomimo tak groźnej zapowiedzi nie zdecydowało się na wyjazd blisko 1.000 żołnierzy polskich, których rzeczywiście przykuto do tacek w twierdzach: w Gdańsku, Piławie i Grudziądzu. Żołnierze ci, spośród których uformowała się słynna „Gromada Grudziądz”, nastawieni wybitnie rewolucyjnie, w razie ucieczki niejednokrotnie ukrywali się na Mazurach, zarażając swym duchem miejscową ludność. Spowodowało to, że Prusacy m. in. dlatego wyprawili żołnierzy-więźniów poza granicę państwa, przeważnie do Francji i Anglii<sup>41)</sup>.

Oceniając ogólnie znaczenie powstania listopadowego dla ludności polskiej Prus Wschodnich, trzeba powiedzieć, że było ono dla niej okazją do zamianowania swych uczuć antyrosyjskich i antypruskich, do wyrażenia solidarności z dążeniami ogólnopolskimi.

## KRONIKA NAUKOWA WOJ. OLSZTYŃSKIEGO ZA LATA 1953 — 1956

### POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

#### POSIEDZENIA NAUKOWE ODDZIAŁU W OLSZTYNIE

24. I. 1953 r. Emilia Sukertowa-Biedrawina „Michał Pogorzelski zapomniany pieśniarz mazurski, ofiara wschodnio-pruskiej propagandy nacjonalistycznej”. — 25. II. 1953 r. dr Tadeusz Grygier „Zagadnienia polityczne „Gazety Ludowej” (rewizja poglądów), — 19. III 1953 r. dr Tadeusz Grygier „Rozum, wola, sumienie i uczoność pokonna (o Koperniku). — 20. V. 1953 r. dr Tadeusz Grygier „Rady Robotnicze, Żołnierskie i Ludowe” na Warmii i Mazurach”. — 17. XI. dr Tadeusz Grygier „Walki Armii Czerwonej na froncie zachodnim w roku 1919”. — 12. XI. 1953 r. Uroczyste posiedzenie z okazji 600-lecia powstania Olsztyna z udziałem przedstawicieli Zarządu Głównego P.T.H. i środowisk uniwersyteckich. Na posiedzeniu wygłoszono następujące referaty: E. Sukertowa-Biedrawina „Historia miasta Olsztyna”, dr T. Grygier „Dzieje gospodarcze Olsztyna w XIX wieku”, — inż. Stankowska „Perspektywy rozwojowe Olsztyna”. — 1. XII. 1953 r. prof. dr St. Herbst „Wojna pruska w 1520 r.”.

<sup>38)</sup> Gregorovius, s. 216; Pieśni kościuszkowskie znane na Warmii podaje również A. Steffen, Zbiór polskich pieśni ludowych na Warmii, T. 1.

<sup>39)</sup> Kazimierz Deczyński, Pamiętnik chłopca-nauczyciela, Warszawa 1949, s. 46.

<sup>40)</sup> Dankbahr, s. 31—33; Elbinger Anzeiger 1832, 10; Preussens Verhältnisse, s. 51; Die Polen in und bei Elbing. Halle 1832, s. 38; Preussen und Polen, eine Beleuchtung der Verhältnisse beider in Bezug auf die neuste polnische Revolution. Danzig 1832, s. 46; Przewalski, s. 193/4.

<sup>41)</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, Tadeusz Grygier, Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie, s. 18.